

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V.

ŁÓDŹ, CZWARTEK, 10 LUTEGO 1927 ROKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 41

Potworna zbrodnia kainowa w Warszawie.

Urzędnik pocztowy zastrzelił swego brata sekwestratora urzędu skarbowego

po krótkiej sprzeczce na tle majątkowym.

Warszawa, 10 lutego.

Zaledwie przebrzmiały echa strzałów przy ulicy Solec, nowa obrzydliwa zbrodnia zaalarmowała policję stoleczną, tym razem na Pradze.

Bracia Kazimierz i Stanisław Terlecki od dłuższego czasu toczyli spór zacięty o schedę odziedziczoną po ojcu.

Pierwszy był sekwestratorem urzędu skarbowego, drugi — urzędnikiem pocztowym.

Choć zamieszkiwali dwa sąsiednie mieszkania, mowy nie było o jakichkolwiek stosunkach rodzinnych. Nigdy nie widywano ich razem, chyba — podczas kłótni.

Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem Stanisław Terlecki wywołał brata na podwórze.

Kazimierz stawiał się natychmiast. Rozmawiali początkowo szeptem, na-

stępnie coraz głośniejsze, wreszcie rozmowa przeistoczyła się w sprzeczkę. Do porozumienia nie doszło. Bracia rozeszli się — każdy w swą stronę.

Po upływie paru minut Stanisław ponownie wezwał Kazimierza na rozmowę. Spotkanie nastąpiło pośrodku dziedzińca. Straszłą scenę mordu obserwowało kilka osób.

— Czy już się namyśliłeś? — zagadnął Stanisław.

— Tak.

— A więc?

— Zdania nie zmienię.

Świadkowie tej sceny ujrzeni błysk lufy rewolweru, Stanisław Terlecki skierował broń na brata i strzelił.

Trafiony w brzuch Kazimierz posta-

pił dwa kroki w kierunku zbrodniarza, rozkrzyżował ramiona i, nie powiedziawszy słowa, runął twarzą na bruk.

Na odgłos strzałów z klatek schodowych powybiegali lokatorowie. Stanisław Terlecki, nie zważając na świadków podszedł do leżącego brata strzelił mu w plecy, poczem zawrócił i spokojnie udał się do mieszkania.

Zaalarmowano policję, następnie pogotowie. Lekarz stwierdził stan ciężki.

Rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Aresztowany Stanisław Terlecki milczy, zdradzając zupełną apatię. Oddał rewolwer, nie powiedział nic na swe usprawiedliwienie.

Obaj bracia byli żonaci.

Zagadkowe morderstwo pod Łodzią.

Pod stertą śniegu leżał trup robotnika z rozpiętą czaszką.

Policja łódzka wpadła już na trop zbrodniarzy.

Łódź, 10 lutego.

Wczoraj po południu jeden z mieszkańców wsi Nowosolna pod Łodzią, przechodząc przez okoliczne pola natknął się na trupa młodego mężczyzny, w bestjański sposób zamordowanego.

Zbrodniarze zadali ofierze szereg ciosów w głowę, które zmiażdżyły mu zupełnie czaszkę. Zamordowany prawdopodobnie stoczył z przeciwnikami za ciętą walkę, o czym świadczyły

krwawe ślady na większym odcinku pola.

Włościanin, który wykrył zbrodnię niezwłocznie zawiadomił o niej miejsce wy posterunek policyjny, ten zaś z kolei zwrócił się do łódzkiego urzędu śledczego.

Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie władze śledcze z psem policyjnym.

Wstępne dochodzenie ustaliło przede wszystkim, iż trup leżał w polu już od trzech, czterech dni. Zbrodniarze celowo ukryli go pod śniegiem, by w ten sposób utrudnić wykrycie morderstwa.

Ze względu na to, iż zabity nie miał przy sobie dokumentów osobistych, dopiero po kilku godzinach policja stwierdziła, iż był to 23-letni robotnik Antoni Spycnański, zamieszkały na Widzewie.

Zwłoki Spycnańskiego przewieziono do posterunku miejskiego w Łodzi.

Jak świadczą ślady, zbrodni dokonali jacyś dwaj osobnicy.

Przypuszczalnym powodem morderstwa były jakieś zatargi na tle osobistym.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, policji udało się już wykryć sprawców bestjańskiej zbrodni.

Trzy osoby u bram śmierci

pod wpływem zagadkowej substancji trującej.

Warszawa, 10 lutego.

W domu przy ul. Wareckiej 3 rozegrała się wczoraj wieczorem tajemnicza, niewyjaśniona dotychczas tragedia.

Koło godz. 7-ej wiecz. z mieszkańca nr. 10 w tym domu zaczęły wydobywać się rozpaczliwe jęki i nawoływania.

Słyszano je nawet na ulicy. Przechodząca koło domu p. Franciszka Czartkowska zawiadziła posterunkowego, stojącego na rogu Wareckiej i Nowego Świata, by zbadał przyczynę tych jęków.

Posterunkowy Roczek z 10-go komisariatu wezwał dozorcę i kilku mieszkańców domu, by udali się wraz z nim do mieszkania nr. 10. Po wyważeniu drzwi oczom przybyłych przedstawił się wstrząsający obraz.

Właścicielka mieszkania około 30-

letnia p. Dębowska leżała w łóżku zupełnie rozebrana, nieprzytomna, obok zaś na podłodze widać było w bolesciach jej sublokator, 40-letni Walenty Kraska, ubrany jakby do wyjścia.

Z kąta, z pod łóżka, dochodziły płaczliwe jęki 7-letniej córeczki Dębowskiej, Marii. Leżała tam zawinięta w prześcieradło. Wszyscy troje byli nieprzytomni.

Wszelkie objawy wskazywały, iż nastąpiło tu zatrucie jakąś nieznaną, lotną substancją. Piec był zimny, w pokoju instalacji gazowej niema. Unosiła się tylko jakaś drażniąca woń przesycona siarką.

Wszystkich troje, po zastrzyknięciu morfiny, w stanie ciężkim przewieziono niezwłocznie do szpitala św. Łazarza, mieszkanie zaś opieczetowano.

Gdzie złodzieje
— Złe się dzieje!



KOMUŻ LEPIEJ SIĘ POWODZI, NIŻ ZŁODZIEJOM W NASZEJ ŁÓDZI? WIEC GRASUJĄ BEZPRZYKŁADNIE! KAŻDY NAPIS W KAŻDYM BIURZE BEZPIECZEŃSTWA CHYBA STROŻE BĘDĄ STRZEGLI, BO KTO SKRADNIE.

WSTYD ZŁODZIEJE! WSTYD PSUBRATY! ZAMIAST LUDZIOM CZYNIĆ STRATY, LEPIEJ UKRAŚĆ W PIERWSZYM RZĘDZIE KILKA ZBEDNYCH URZEDNIKÓW. (CHOĆBY ZACZAĆ OD ŁAWNIKÓW) A ŁÓDŹ ZA TO WDZIECZNA BĘDZIE! W. D.

Zdradliwe promienie Roentgena.

Lekarz skazany na 300 zł. grzywny.

Z Grudziądza telefonują:

Wczoraj przed izbą karną sądu okręgowego w Grudziądzu odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko znanemu ze swej sumiennosci lekarzowi d-rowsi Szymańskiemu, któremu zarzucają, że stosując prześwietlanie promieniami Roentgena u kap. Zielińskiego, nie zbadał należycie stanu jego zdrowia i wskutek zbyt silnego napięcia prądu kapitan doznał dotkliwego poparzenia tak że zachodziła obawa utraty życia.

Rozprawie przewodniczył sędzia Laszewski, oskarżał prokurator Kappel broń adw. Bańki. Pomimo, że powołano specjalnie na rozprawę wybitnych rzeczoznawców roentgenologii z Warszawy i Lwowa, którzy nie ustalili stoty nieudalności, ze strony d-ra Szymańskiego podkreślali, że nauka kryje w sobie jeszcze wiele zagadek, sąd skazał d-ra Szymańskiego na 300 zł. kary.

13 osób zmarło

12 walczy ze śmiercią.

Masowe zatrucie na weselu.

Wilno, 9 lutego.

Dziś w południe nadeszła z Mołodeczna wiadomość o wstrząsającym wypadku masowego zatrucia we wsi Rekmiewszczyzna. Przed kilku dniami odbyło się tam wesele u pewnego gospodarza który ze względów oszczędnościowych zakupił u potajemnego handlarza spirytusu drzewnego w większej ilości. Spirytusem tym uraczył swych gości.

Nazajutrz wszyscy uczestnicy libacji zachorowali ciężko. Powadomione wia dze przybyły natychmiast wraz z lekarzem powiatowym. Pomoc jednak okazała się spóźniona. 13 ludzi zmarło po kilkunastu godzinach, 12 osób walczy ze śmiercią. Prócz tego jest wielu ciężko chorych. Potajemny handlarz spirytusem drzewnym niejaki Sopoćko został natychmiast aresztowany.

BLACK BOTTON CHARLESTON

Pierwszorządny zagraniczny duet tańeczny Renard udziela lekcji najmłodszych tańców. Łaskawe zgłoszenia do sali „Mallinowej” w Grand Hotelu w godzinach wieczornych.

Dwie najpiękniejsze rosjanki baletnice.



LUBA CZERNISCHEWA, artystka baletu księcia Dżagiljewa, występującego obecnie w New-Yorku.



WIERA PIETROWA, najlepiej na świecie tańczy na „point'ach“ również członkini trupy baletowej ks. Dżagiljewa.

Edison największy wynalazca na świecie kieruje się głównie instynktem i ma w pogardzie matematykę.

Na 80 rocznicę urodzin „Czarodzieja z Menlo Park“ jak nazywają Edisona który będzie obchodzona w tych dniach w całym świecie, pojawiła się pierwsza wielka angielska biografia tego wielkiego wynalazcy, pióra p. George S. Bryana. Autor ujmuje twórczość genialną Edisona pod naukowym kątem widzenia.

Ponieważ Edison dokonywał głównie wynalazków, wkraczających w życie praktyczne i mających wielką wartość gospodarczą, więc publiczność bardziej się nim zajmowała, aniżeli innymi większymi wynalazcami i dokoła osoby jego krąży mnóstwo różnych historyjek i anegdot, podczas gdy w dziełach naukowych znaczeniu jego zazwyczaj mało poświęca się miejsca.

Bryan stara się przedewszystkiem stwierdzić główne właściwości, składające się na geniusz Edisona i znajduje u niego przedewszystkiem nadzwyczajną energię i wytrwałość, duży dar kombinacji oraz wybitnie praktyczny zmysł. Edison pewnego razu nazwał najbardziej udanym wynalazkiem taki wynalazek, który „nabyłby nawet polski żyd“. Z tym zmysłem praktycznym łączy się także jak najściślej instynkt do robienia interesów.

Wytrwałość Edisona da się udowodnić historią każdego jego wynalazku. Był on zawsze w stanie nadzwyczajnie mało spać, a kiedy mu przyszła dobra myśl do głowy, to urzeczywistniał ją z nadludzką konsekwencją. Prace nad niektórymi wynalazkami kosztowały go dziesiątki tysięcy dolarów, ale jego popularność polegała w niemałym stopniu na wynalazku fonografu. Był to początkowo aparat bardzo prymitywny, a w udoskonaleniu jego przeszkadzała Edisonowi głuchota tak wielka, że nie słyszał on dźwięków fonografu już z odległości

Awanturnicze dzieje pięknej kobiety „Była wielką hrabiną, potem ulic dziewczyną“ jak śpiewają u nas we wdzięcznych piosenkach ludowych.

W tych dniach została wydalona po wsze czasy z Belgradu hrabina Attem. Dla pewności towarzyszyła jej do granicy włoskiej straż policyjna. Okoliczności, w jakich została ona wydalona z Jugosławii są niezwykle. Życie tej kobiety podobne jest do awanturniczej powieści. Ojciec jej był kapitanem austriacko - węgierskiej armii. Umarł w czasie wojny, pozostawiając żonę i córkę, Olę w skrajnej nędzy. Ale ani matka ani córka nie były stworzone do nie dostatku. Po śmierci głowy rodziny zaczęły przyjmować żywy udział w życiu towarzyskiem miasta Mostar. Wkrótce dom ich zasłynął jako najbardziej gościnny w całym mieście. Oficerowie, wracający z pola bitwy i szukający rozrywek byli najmilej widzianymi gośćmi, ponieważ nie liczyli się z pieniędzmi. W ten sposób w skromnym domu byłego kapitana bawiono się wesoło. Ale te bale nie trwały

trzech stóp. Ale i przy tem pomógł mu raczej jego instynkt, aniżeli wiedza, należy bowiem mieć na uwadze, że wykształcenie szkolne trwało tylko trzy miesiące i że ten człowiek ma w wielkiej pogardzie matematykę.

W swej twórczości wynalazczej kierował się on swym intuicyjnym ujęciem mechaniki. O teoriach naukowych Edison zdaje się nie wiedzieć, a w każdym razie nie wiele się o nie troszczy. Wierzy on przedewszystkiem w próby i doświadczenia i jeżeli naprzykład chce otrzymać jakiś związek chemiczny o określonej właściwościach, to dopóty miesza różnego rodzaju chemikalia, aż otrzyma to, czego chce. Ta jednak zadziwiająca energia w połączeniu z jego instynktem zapewnia mu, jako wynalazcy w XX stuleciu pierwszorzędne miejsce.

wiecznie, zbyt prędko zaczęły ciążyć oficerom wydatki, pieniędzy było coraz mniej. Cudownie piękna Olga zrobiła jeszcze jedną próbę, by ująć Mo star u swych stóp: została gwiazdą w kabarecie.

Ale Olga marzyła o czemś wyższym. Wyjechała do Wiednia. W stolicy Austrii, jej głównym miejscem zamieszkania był bar na Seilstatte. Bogactwo inflacji częstowali ją szampanem, a ona oddawała się jedynej swej namiętności: tańcowi. Olga lubiła zmianę. Obok najelegantszych nocnych lokali w śródmieściu, odwiedzała najtańsze bary na peryferjach Wiednia. Raz miała krwawą przygodę: pewien pijak wbił jej nóż w oko. Oko wypłynęło. Młoda kobieta wstawiła sobie jednak sztuczne szklane oko, które było tak świetnie dostosowane, że nikt nie zauważał jej kalectwa. Przeciwnie nawet: niezwykle blask sztucznego oka powiększał jeszcze jej oszałamiającą piękność. W jednym z nocnych lokalów Wiednia poznała Olga hrabiego Maksę Attem. Hrabia był oficerem marynarki. Zachwycony pięknnością Olgi, nie zwracał wcale uwagi na kursujące o niej skandaliczne plotki. Oświadczył się o jej rękę i poślubił ją. Teraz mogła hrabina Olga Attem przenieść swoje zdolności i zamilowania do kół arystokraty cznych. Następnie hrab. przeniosła się do Belgradu, ponieważ w stolicy nadunajskiej nie mogła już prowadzić poprzedniego trybu życia. Wiedeń był szczytem jej kariery, w Belgradzie zaczął się powolny zmierzch. Z początku wszystko szło dobrze, pięknnością swą również tutaj zdobywała bankierów, dyplomatów i bogatych fabrykantów.

Jeszcze raz udało się jej zebrać koło siebie najlepsze towarzystwo.

Ale pieniędzy było coraz mniej. Z początku zaczęła zaciągać pożyczki mniejsze, później coraz większe, długo jednak z kredytu żyć nie można. Pewnego dnia małżonkowie znikli bez śladu z Belgradu, żaden jednak z wierzycieli nie doniósł policji o sprawkach pięknej arystokratki. Wkrótce po Nowym Roku, hrabina Olga zjawiała się sama w Belgradzie. Była w głębokiej żałobie i ze łzami w oczach opowiadała swym dawnym przyjaciółom o tragicznej śmierci męża w Wiedniu.

Stare długi zostały zapomniane, hrabina znów zaczęła zaciągać nowe. Idylla trwała jednak krótko. Przed nie spełnia dwoma tygodniami do Belgradu przybył hrabia Attem, odszukał hotel, w którym mieszkała jego małżonka i zapytał portjera: „Gdzie jest moja żona?“. Otrzymałszy odpowiednie informacje, udał się do kawiarni, gdzie rzeczwiście zastał żonę.

Doszło do niesłychanego skandalu, w wyniku którego małżeństwo się rozwiódło. Aby utrzymać się przy życiu, hrabina Olga chodziła od jednego nocnego lokalu do drugiego, odszukiwała starych znajomych i błagała o małe datki.

Skandal ten bardzo prędko stał się wiadomym całemu miastu. Policji nie pozostało nic innego, jak wydalic hrabinę z granic państwa. W doniesieniu urzędowym była zrobiona uwaga: „Nie zdano się zdecydować, czy mąż jej był prawnym właścicielem tytułu hrabiowskiego, czy tylko zwyczajnym hochsztapierem“.



Robotnik (z dołu): Cisnij - no cegłę, bo mi mucha usiadła na czole i nie chce zejść!...

Podróżny (po wesołej nocy): Przynieś mi pan lusterko!... Chcę zobaczyć kim jestem!...

Dziecko bestjalsko zбите przez dziadka swego i wuja.

Krwawa awantura rodzinna na tle nieporozumień mieszkaniowych.

Łódź, 10 lutego.
Lokatorzy domu przy ul. Podgórskiej zaalarmowani zostali strasznymi krzykami.

Zaciekawieni rzucili się na podwórze. Tu oczom ich przedstawił się następujący widok:

W kacie podwórza stał młody mężczyzna z rocznym dzieckiem na ręku, a obok niego dwaj inni mężczyźni, którzy okładali go kijami.

Nie zważali na dziecko i niejednokrotnie również i ono dostawało cięgi.

Widok płaczącego niemowlęcia ostu dził wreszcie zapalę walczących, którzy zaprzestali dalszych zapasów i udali się do mieszkania.

Okazało się, iż dziecko zostało poranione wobec czego zaszła konieczność zawezwania do niego pomocy lekarskiej.

Bohaterami bójki byli ojciec i syn Siemiradzcy, pobitym zaś ich zięć i szwagier Ludwik Chorażewski ze swą roczną córeczką.

Przed dwoma laty Chorażewski ożenił się z córką Siemiradzkiego, Różą.

Z początku stosunek rodziców żony do młodego małżeństwa był bardzo dobry, lecz po pewnym czasie coś się tam popsulo.

Teściowie chcieli sprzedać swoje mieszkanie, by następnie kupić mniejsze. Chorażewscy zaś zajęli w ich mieszkaniu pokój przez co utrudniali sprzedaż mieszkania.

Zięć w zupełności zgadzał się na sprzedaż mieszkania, żądał tylko skromnej sumki, by mógł wynająć sobie pokój.

Teściowie nie chcieli mu jednak dać ani grosza i na tem tle dochodziło do częstych awantur.

Krytycznego dnia Chorażewska chciała się dostać do swego pokoju, do którego wejście prowadziło przez pokój Siemiradzkich.

Nie wpuszczono jej jednak. W tym czasie na podwórzu ojciec i syn Siemiradzcy objęli bezbronnego zięcia.

Sprawa ta znajdzie swój epilog na wokandy sądowej.

Skonstruował sobie szubienicę i nago na niej zawisł

Konin, 10 lutego.
Osada Golina pod Koninem wstrząśnięta została niezwykłą śmiercią samobójczą właściciela ziemskiego Edwarda Jankowskiego.

Jankowski od dłuższego czasu nie utrzymywał żadnych stosunków ze swymi sąsiadami i nie opuszczał ani na krok domu.

Ponieważ w ciągu ostatnich kilku dni nie pokazywał się na oczy służbie, zdecydowano się wejść do jego gabinetu, by sprawdzić, czy nie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Drzwi gabinetu były zamknięte, a na stukania nikł nie odpowiadał. Wobec tego drzwi wyważono.

W gabinecie paliła się lampka elektryczna z czerwonym abażurem, przy świetle której ujrano nagi trup wisielca.

Jankowski skonstruował sobie sam szubienicę.

Ustawił w kacie gabinetu dwa wysokie fotele klubowe i do górnych ich części przybił wąską deskę, do której przywiązał sznur z pętlą.

Po ukończeniu tych przygotowań popełnił samobójstwo.

Złodziej pocztowy zmarnował 26 lat pracy być może uczciwej.

Lublin, 10 lutego.
Do dyrekcji urzędu pocztowego w Lublinie oddawna już napływały skargi że listy, szczególnie polecane noszą ślady otwierania.

Naczelnik urzędu p. Popowicz zarządził obserwację, w wyniku której przedwczoraj w nocy nakazał aresztowanie funkcjonariusza pocztowego, 52-letniego Michała Worobca. Podczas rewizji znaleziono przy Worobcu 30 listów polecanych i 49 zwyczajnych, jeszcze nie otworzonych, a prócz tego pięćdziesiąt walutek obcych i inne dowody winy w postaci potwierdzonych listów i starych kopek.

Worobca, który 26 lat przesłużył na poczcie osadzono w więzieniu na Zamku.

CHERCHEZ LA FEMME!...

nawet w sprawie tak niewinnej, jak o rzekome przywłaszczenie futra.

Opowieść sądowa o narzeczonym, który wziął 300 dolarów à conto posagu.

Łódź, 10 lutego.

P. Alter Zając, kupiec łódzki, zameldował przed dwoma laty w policji, iż znajomi jego Mendel Oberman i Izaak Zakhejm przywłaszczyli sobie jego futro, wartości kilku tysięcy złotych i nie chcą mu go zwrócić.

Sprawa oparła się wreszcie o sąd.

W dniu wczorajszym była rozważana przez sąd okręgowy w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza.

Zając oświadczył, co następuje:

— Obermana znam już od dłuższego czasu. Przed dwoma laty jego córka była moją narzeczoną i mieliśmy się poobrać. Od przyszłego zięcia otrzymałem à conto posagu przeszło sto dolarów i chciałem z tymi pieniędzmi zrobić jakiś interes. Zakhejm poradził mi, bym wyjechał z nim do Baranowicz, gdyż, jak twierdził, w mieście tym można łatwo zrobić majątek. Tymczasem nie tylko, że nie dorobiłem się tam fortuny, lecz powróciłem po kilku miesiącach do Łodzi bez grosza przy duszy. W kilka dni po moim powrocie Oberman zwrócił się do mnie, bym mu pożyczył futro, gdyż wybierał się na jakieś wesele. Od tego czasu minęły już dwa lata i mego futra nie chce mi zwrócić.

Oskarżony p. Oberman twierdził jednak inaczej:

— Zając starał się o względy mojej córki. Był nawet jej oficjalnym narzeczonym, lecz — ponieważ nigdzie nie pracował — termin ślubu odkładaliśmy z miesiąca na miesiąc. Gdy Zając wyraził chęć założenia samodzielnego przedsiębiorstwa handlowego, wręczyłem mu 300 dolarów à conto posagu. Przyszły zięć wyjechał do Baranowicz lecz po pewnym czasie powrócił bez grosza. Zając

nie chciał wówczas mnie odwiedzić, lecz moja córka zmusiła go do złożenia wizyty.

Po dłuższej rozmowie nie doszliśmy do porozumienia i przekonałem się, iż Zając nie jest odpowiednią partją dla mej córki. Chciał on nawet pożyczyć odemnie jeszcze 50 dolarów, lecz nie chciałem mu już więcej służyć gotówką i tytułem zastawu za niezwrócenie mu 300 dolarów wziąłem jego futro... Ponieważ nie zwrócił mi dotychczas pieniędzy, nie zwróciłem mu również jego własności.

P. Obermanówna, występująca w tej

sprawie w charakterze świadka, opowiada.

— To nie była dla mnie odpowiednią partją. Znajomi opowiadali mi, iż po nocach włóczył się z rozmaitymi kobietami. Pewnego dnia widziałam go w teatrze w towarzystwie jakiejś niewiasty z którą mocno flirtował. Zerwanie musiało więc nastąpić. Zając nie zwrócił jednak posagu.

Oskarżony Zakhejm nie wnosi nic nowego do sprawy.

Sąd po wysłuchaniu mowy prokuratora, uniewinnił obu oskarżonych, sporne futro przysądził Obermanowi.

„Co pani ma tam pod sukienką” czyli dzieje kradzieży pewnej kury.

Popularna piosenka w kryminalnej interpretacji.

Łódź, 10 lutego.

Antonia Cichecka wybrała się latem ubiegłego roku do Galkówka. Chiała chociaż przez jeden dzień — oddychać świeżym powietrzem.

Po kilku godzinach spędzonych w lesie, niewiasta udała się na wieś, by przyrzec się zagrodom włościańskim.

Ujrawszy na drodze kurę, nie mogła oprzeć się pokusie przywłaszczenia sobie ptaka.

Pochwyciła ją przewiązawszy jej szyję sznurkiem, ukryła zdobycz... pod suknią, i natychmiast udała się na stację kolejową.

Alieci tuż przed stacją zastąpili jej drogę jacyś młodzieńcy, których zaciekawili... kurze nożki wystające z pod sukni niewiasty.

— Co pani ma tam pod sukienką? — zaśpiewał jej jeden z letników.

Przerażona niewiasta puściła się biegiem przez szosę, przyczem kwoczek wypadł jej z pod sukienki.

Młodzieńcy dogonili ją i oddali w ręce posterunku policyjnego.

Okazało się, iż kura była własnością wieśniaczki Antoniny Włodarczykowej.

Cichecka w dniu wczorajszym znalazła się na ławie sądu, okręgowego, który sprawę tę rozważał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego.

Ze względu na to, iż oskarżona była już kilkakrotnie karana za kradzieże, sąd skazał ją za przywłaszczenie kury wartości 4 złotych na rok i 6 miesięcy więzienia.

Ślad kulawej nogi zdradził mordercę zamożnego wieśniaka.

Łuck, 10 lutego.

Powracający z jarmarku w Horobach na Wołyniu wieśniacy, zauważyli leżące w przydrożnym rowie zwłoki mężczyzny, z którego głowy sączyła się jeszcze krew.

Gdy powiadomieni o wypadku funkcjonariusze policji przybyli na miejsce, skonstatowali, że nieznanemu otrzymał postrzał z tyłu głowy z bardzo małej odległości, przyczem zabójstwa dokonano 2 ludzi, z których jeden — sądząc ze śladów — utykał na prawą nogę.

W zabitym rozpoznano mieszkańca wsi Jasinówka, w pow. łuckim, Jana Parchańczuka, który, sprzedawszy na jarmarku 3 konie za 2.000 zł., pieszo powracał do domu, a będąc napadniętym z tyłu, pokrótkiej walce uległ zbro-

dniarzem.

Napastnicy zrabowali Parchańczukowi otrzymane za konie 2.000 złotych oraz pugilares z 68 zł. i srebrny zegarek.

Idąc po śladach, policja dotarła do wsi Rajmiasto w gm. Szczurczyn, do domu Tita Jaworskiego, który rzeczywiście utykał na prawą nogę. Jaworski długo wypierał się współudziału w zbrodni, lecz wobec niezbitych dowodów, przyznał się do winy i wydał drugiego zbrodniarza, swego przyjaciela, Omeljana Tichowa, zamieszkałego w Rajmieście.

Obu przestępców aresztowano i przewieziono do więzienia w Łucku, gdzie oczekują karzącej ręki sprawiedliwości.

Nasz reporter zanotował:

Łódź, 10 lutego.

Z pralni domu nr. 53 przy ulicy Pałanickiej nieznanymi sprawcy skradli bieliznę Młynarczyk Zofii, wartości 250 złotych i Piaseckiej Ludwiki, wartości 150 złotych.

Z mieszkania Kurygorskiej Filomeny, przy ulicy Pomorskiej nr. 4 skradziono różną garderobę, wartości 400 złotych.

Z wozu Milona Walentego (ulica Łągiewnicka nr. 74) skradziono pakę z obuwiami, wartości 280 złotych.

Z mieszkania służących zakładu Zjednoczonych Rzeźników przy ul. Głównej nr. 26 skradziono różne rzeczy, wartości 378 złotych.

Niejaki Carczarek przywłaszczył sobie dwa lustra, wartości 205 złotych na szkodę Przybycina Aleksandra, zam. przy ulicy Ogrodowej nr. 26.



— Czy zakochałaś się w nim odrazu, od pierwszego spojrzenia?
— Tak... Pokochałam go od pierwszej chwili, gdy spojrzalam na niego, siedząc z nim razem w jego czteroosobowym aucie...



Prawdziwa miłość.

Wczoraj przed wieczorem z braku innego zajęcia siedziałem w towarzystwie kilku starszych kawalerów w Grand-Cafe i rozmawialiśmy początkowo na temat płoteczek łódzkich następnie rozmowa przeszła na tory społecznego małżeństwa i wówczas dopiero powstała między nami kłótnia, zwana w sferach inteligentnych rzeczową dyskusją.

Padaly zdanie niezmiernie madre, u-
pszone aforyzmy największych my-
ślicieli świata i półświatka.

— Niema wiernych kobiet!

— A proszę mi pokazać wiernego
mężczyznę?...

— Miłość małżeńska jest tylko fikcją!

— A czyja to wina?... Mężczyźni
spaczyli dawne, wzniósłe pojęcie czy-
stej miłości!...

— Kłamstwo!... Oszustwo!... To skan-
dal!... Do upadku moralności przyczy-
niły się tylko kobiety!... Kto nosi kró-
tkie sukienki?... Mężczyźni?...

— Ale mężczyzna jest niemoralnej-
szy!...

— Kłamstwo!...

— Pan się zapomina!...

— Przepraszam!...

— Przepra...
— Prze...

Nie wiem jakby się zakończyła ta
naukowa dyskusja, gdyby do awantury
nie wtrącił się pan F., starszy kawaler
siedzący dotychczas w milczeniu i ty-
lko ciekawie przysłuchujący się coraz
szybciej wymawianym zdaniom, pogroź-
kom i epitetom.

— Panowie!... Uspokójcie się!... —
rzekł pan F. — Miłość jeszcze istnieje...
Tylko trzeba ją umieć znaleźć... Kto u-
mie szukać znajdzie ją nawet w małżeń-
stwie... Tak, tak... Proszę mi tylko nie
przerwać... Dam wam zaraz małeńki
przykład... Znaicie chyba panowie Ta-
bakmca?... Na Targowej ma skład
siana... Porządny chłop ale żonaty... —
Dwadzieścia lat już po ślubie... On, któ-
ry znał go oddawna, powiada, że
on był zawsze łotrem... Żony swej nie
kochal... Nazywała się Anielcia... Ciągle
się kłócił... On miał podobno kochankę...
W domu ciągle były awantury... Aniel-
cia dwa razy wybiła mu oko... Słowa
— typowe małżeństwo... Ale przed ty-
godniem Tabakmca położył się do łóż-
ka bo dostał ataku serca... Lekarz stracił
nadzieję utrzymania go przy życiu...
Tabakmca konał... Ale w ostatniej chwili
przed śmiercią kazał poprosić — ko-
go?... Oczywiście, że swoją żonę Aniel-
cię... Stała przy jego łóżku, a on wziął
jej rękę w swe blade dłonie i nie odry-
wał od niej oczu. Trzymał się kurczowo
jej dłoń i konającymi oczyma patrzył
w jej twarz, szepejąc cicho:

— Nie odchodź ode mnie, najdroższa...
Anielciu droga zostań już przy mnie do
ostatniej chwili... Nie odchodź, bo gdy
patrzę na ciebie Anielciu droga, to mi
tak łatwo umierać... Ku-Ku.

Inteligent pod kontrolą gospodarza.

Kto nie przedstawi świadectwa ubóstwa, podpisanego przez właściciela domu, nie otrzyma zapomogi.

To nowe rozporządzenie krzywdzi pracowników umysłowych moralnie i materialnie.

Łódź, 10 lutego.

W myśl nowego rozporządzenia mi-
nisterjalnego każdy bezrobotny pracow-
nik umysłowy powinien co dwa miesią-
ce przedstawić

zaświadczenie właściciela domu

o miejscu zamieszkania i stanie majat-
kowym starającego się o zapomogę pro-
letariusza umysłowego.

Bez tego zaświadczenia bezrobotny
inteligent

nie może otrzymać zapomogi.

Dotychczas nikt takiego dokumentu
od pracownika umysłowego nie wyma-
gał. Zapomogi wydawano bez rekomen-
dacji właściciela domu.

Ale czasy się zmieniają. Są jeszcze
widać ludzie, którzy przypuszczają, że

pracownikom umysłowym dzieje się na-
zbyt dobrze.

Nowe rozporządzenie krzywdzi pra-
cowników umysłowych moralnie i ma-
terjalnie.

Trzeba bowiem zgodzić się z tem,
że pracownik umysłowy należy bądź-
co-bądź do t. zw. „sfery inteligencji”, a
więc ludzi, przywiązujących pewną
wagę do ambicji i osobistego honoru.

A fakt posiadania nawet trzypiętro-
wej kamienicy bynajmniej nie świadczy
o etycznym poziomie jej właściciela.

Czyż to nie jest więc upokarzająca
dla inteligenta, gdy musi zwracać się do
gospodarza

co dwa miesiące z prośbą o potwierdze-
nie stanu ubóstwa?

A w jaki sposób pan gospodarz
sprawdzi, czy lokator jego rzeczywiście
żyje w nędzy?...

Musi chyba obserwować jego życie,
zbierać informacje od sąsiadów lub może
wogóle czynność tę powierzyć swemu
dozorcy?...

Albo poza temi przykrościami natury
moralnej czeka pracownika umysłowe-
go cały szereg krzywd materialnych.

Czy znajdzie się gospodarz, który
życie obecnie w dobrych stosunkach ze
swym lokatorami?

Czy nie będzie dla niego najlepszą
zemsta, o ile pewnego dnia wogóle

odmówi swemu lokatorowi potwierdze-
nia świadectwa ubóstwa?

Odmowę swoją umotywuje tem, że
według jego mniemania lokator wcale
nie jest biedny.

A zresztą, któż od niego wymaga u-
motywowania decyzji?

Taki jest jego wyrok — i co mu kto
zrobi?

Przypuśćmy jednak, że gospodarz
wydał swemu lokatorowi świadectwo
ubóstwa.

Lokator jest rzeczywiście zredukto-
wanym pracownikiem umysłowym i
klepie biedę.

Nie może nawet płacić komornego.
Gospodarz oczywiście skarży lokatora
do sądu. Domaga się eksmisji.

Biedny lokator broni się jak może
Przedstawia w sądzie

świadectwo ubóstwa podpisane przez
samego oskarżyciela.

Czyż trzeba lepszego adwokata?

Sąd oczywiście oddali taką prośbę
o eksmisję.

Czy właściciel domu nie zdaje sobie
z tego sprawy?...

Napewno już pomyślał o tem i we
własnym interesie będzie się starał

ograniczyć ilość świadectw,
choćby to było niezgodne z jego stu-
mieniem.

Oto kilka kwiatków z ogródka przy-
krych konsekwencji, jakie pociągnie za
sobą nowe rozporządzenie, ogranicza-
jące swobodę wydawania zapomóg bez-
robotnym pracownikom umysłowym.

Nie wątpliwy, że związki pracowni-
cze zwrócą się z odpowiednią prośbą
do sfer rządowych, aby może to rozpo-
rządzenie natychmiast wycofano.

Bo czyż naprawdę nie można zna-
leźć innej drogi do stwierdzenia stanu
małatkowego bezrobotnego pracownika
umysłowego?

Jeżeli już kontrola taka jest koniecz-
na, to w każdym razie właściciel domu
nie jest osobą odpowiedzialną na rzeczo-
znawce w tej dziedzinie.

W EPOCE „INDYWIDUALNOŚCI”.



Żona: Wiesz, mężusiu, Jasio zaczyna już wykazywać swą indywidualność...
Mąż: Tak?... A ja sądziłem, że on ostatnio wykazuje brak taktu i wychowania...

Skompromitowany konfident policji.

Był prawą ręką nieuchwytnego fałszerza paszportów.

Warszawa, 10 lutego.

Zwykła napozór sprawa sądowa o
kradzież 50 sztuk blankietów paszpor-
towych przyniosła wiele ciekawego
materiału ze względu na technikę prze-
stępstwa i metody dochodzenia śled-
czego.

Referent komisariatu rządu p. Opol-
ski, zauważył pewnego dnia brak 50
blankietów paszportowych.

W ście dochodzenia wpadł goniec
komisariatu Józef Jarkobuz, który przy-
znał się do kradzieży.

Uczynił to za namową nieznanego
mu przedtem Chaima Rappaporta. Po-
czątkowo opierał się naleganiom pod-
gacza, gdy jednak ten

obietkał mu 100.000 dolarów.

chłopak uległ pokusie.

Po zabraniu paszportów z szafy Jar-
kobuz spotkał się na ulicy z Rappapor-
tem. W tym momencie podszedł do
nich jakiś nieznajomy, przedstawił się
jako agent urzędu śledczego i zabrał od
prerażonego chłopca ukrytą pod pal-
tem paczkę.

Na prośbę Jarkobuza „agent” zwo-
nił go, ograniczając się jedynie do za-
trzymania Rappaporta.

W świetle dalszego śledztwa oka-
zało się, iż rzekomy agent policyjny
był Józefem Wolskim, współnikiem
Rappaporta. Obu aresztowano.

Wczoraj Jarkobuz, Rappaport i Wol-
ski stanęli przed sądem okręgowym.

Przewód sądowy ujawnił podwójną
rolę oskarżonego Rappaporta. Wedle
zeznań funkcjonariusza policji Stefana
Kucza, Rappaport był konfidentem po-
licji do spraw kradzieży paszportów.
Dzięki niemu wykryto dwie tego ro-
dzaju kradzieże w ministerstwie spraw
wewnętrznych.

Ale, jak ustalono, Rappaport służył
2 panom i był równieź mężem zaufania
znanego herszta fałszerzy paszportów,
nieuchwytnego Ieka Iglickiego, zwane-
go „Kałmykiem”. We wszystkich
swych poczynaniach oskarżony kiero-
wał się wskazówkami „Kałmyka”.

W czasie rozprawy Wolski i Rap-
paport oskarżali się wzajemnie.

Sąd pod przewodnictwem sędziego
Kozakowskiego skazał Jarkobuza na 8
miesięcy, Rappaporta zaś i Wolskiego
na rok więzienia.

Oryginalny zakład

został zawarty pomiędzy Anglikiem a Amerykaninem.

W tych dniach został w New-Jorku
rozstrzygnięty oryginalny zakład, jaka
droga pocztowa naokoło ziemi jest króts-
za, na wschód od New-Jorku, czy na
zachód. Zakład został zawarty między
pewnym angielskim filatelistą a boga-
tym Amerykaninem, o nagrodę pięciu-
set dolarów.

Aby się przekonać, która droga jest
krótsza, wysłali oni równocześnie z
New-Jorku dwie pocztówki. Anglik wy-
słał swoją kartę w kierunku zachod-
nym, przez San Francisco, drugi w kie-
runku wschodnim, przez ocean Atlan-
tycki. Zwyciężyła „zachodnia” karta,
przez co Anglik otrzymał nagrodę.

Karta jego odbyła drogę napowietrz-
ną z New-Jorku do San Francisco, stam-
tąd zwykłą pocztą do Tokio, później
przez Syberję do Londynu, wreszcie do
New-Jorku. Karta ta była w drodze
pięćdziesiąt pięć dni. „Wschodnia” kar-
ta powędrowała przedewszystkiem do
Londynu, przez Syberję do Japonii,
z Japonii do San Francisco, skąd drogą
powietrzną przybyła do New-Jorku.

Ta karta odbyła swą podróż naoko-
ło ziemi w ciągu pięćdziesięciu pięciu
dni i czterech godzin, a ponieważ nade-
szła o osmej wieczorem została odda-
na dopiero dnia następnego zrana.

Warjat, który był ministrem

Mimo „fijola“ cieszył się zaufaniem króla i znał się dobrze na skarbowości i sprawach zagranicznych.

Archiwista biblioteki w Atenach odnalazł niedawno pamiętniki polityka Dimitrakatasa, który w drugiej połowie zeszłego stulecia odgrywał wielką rolę w Grecji.

Specjalny rozdział poświęca on w swych pamiętnikach Nikolasowi Silivergosowi, który za panowania króla Ottona piastował dwa razy tekę ministra.

Nieco złośliwy kronikarz zauważa na wstępie, że wszyscy ludzie, w mniej szym lub większym stopniu są głupcami, dodaje przytem, że kompletny idiotę rzadko jednak stawał się ministrem. Następnie Dimitrakatis opowiada historję Nikolausa Silivergosa.

W roku 1842, dzięki poparciu płastra austriackiego hrabiego Prokesch-Osten został on mianowany ministrem skarbu. Będąc tylko cztery dni na swoim odpowiedzialnym stanowisku, wykazał pewne zaburzenia umysłowe, wobec czego musiał ustąpić z ministerstwa. Wkrótce potem przyszedł on pozornie do zdrowia.

Po trzynastu latach znowu powołano go na ministra finansów, powierzając mu równocześnie prowizorycznie tekę ministra spraw zagranicznych. Widocznie znowu wysoka godność przewróciła mu w głowie, bowiem już na drugi dzień po nominacji przyszło do niezwykłego wypadku.

Podczas odprawiania nabożeństwa za duszę wielkiego dostojnika Grecji — Silivergos wtargnął do cerkwi i zrobił awanturę, że nie wyznaczono mu honorowego miejsca na tę uroczystość.

Po kilku dniach wybuchł w ministerstwie skandal. Silivergos za białe iakieś uchybienie czynnie znieważył generalnego sekretarza.

Następnego dnia Silivergos oświadczył prezesowi ministrów, że żaden urzędnik w ministerstwie skarbu nie posiada wykształcenia europejskiego. Bulgaris wobec tego udał się do króla z wnioskiem zwolnienia Silivergosa, jako chorego umysłowo z zajmowanego przezeń stanowiska.

Król Otto jednak bardzo lubił Silivergosa. Nie udzielił dymisji swemu faworytowi, oświadczając, że choroba ministra skarbu jest natury przejściowej, a pozatem Silivergos jest bardzo zdolnym finansistą i cieszy się poważaniem zagranicy, szczególnie Francji i Austrii.

W tym mniej więcej czasie przybył

do Aten po raz pierwszy poseł Stanów Zjednoczonych. Silivergos przy przywitaniu zwrócił mu uwagę na to, że wszyscy zagraniczni posłowie na przyjęciu u króla muszą być ubrani w specjalny strój. Poseł był daleki od myśli, że ma do czynienia z umysłowo - chorym.

Przypuszczał raczej, że minister udziela mu rad z dobrej woli i chce reprezentanta republikańskiego państwa zaznajomić z ceremonjami na królewskim dworze.

W dzień audjencji przywdział przyzwykowany dla niego przez Silivergosa fantastyczny kostjum i wraz ministrem udał się do króla.

Strój jego wywarł niezwykle poruszenie na dworze. Królowa Amalja, obecna na audjencji, nie na żarty przebrała się na widok dziwnie przebranego amerykańczyka.

Bojówka imienia tancerki meksykańskiej walczy o poszanowanie praw i lojalność wobec państwa

W górach meksykańskich powstała nowa organizacja bojowa, która przyjęła swą nazwę od imienia i nazwiska słynnej meksykańskiej tancerki „Celia Padilla“.

Grupa nowoorganizowanych bojowców ma na celu zwalczanie wszelkiego fanatyzmu zarówno religijnego, jak i antyreligijnego pod hasłem ładu i harmonji.

Wokół sztandarów, na których wy-

Po trzech dniach minister skarbu urządził nowy kawał. Podczas wspólnego przyjęcia dla wszystkich zagranicznych dyplomatów, Silivergos zbliżył się do króla i powiedział „Przedkowie Waszej Wysokości, cesarowie bizantyjscy, wydali dekret, że podczas przyjęcia dla dyplomatów, mistrz ceremonji musi odtanńczy menueta. Wasza Wysokość powinna ten historyczny zwyczaj znowu wprowadzić w życie. Jestem ministrem w tym tańcu chętnie nauczę dworaków tej sztuki.“

Nim jeszcze król zdołał dać odpowiedź, minister skarbu zaczął solo tańczyć menueta, wywołując oburzenie zebranych dyplomatów.

Dopiero ten wybryk Silivergosa przekonał króla, że powierzył kompletnemu warjatowi dwie najważniejsze teki. Tego samego jeszcze dnia podpisał dymisję swego faworyta.

Sensacyjne wiadomości z życia KONRADA VEIDTA.



Konrad Veidt — Studentem z Pragi.

Jak donosi prasa czechosłowacka, korporacja studentów praskich ofiarowała Konradowi Veidutowi tytuł swego członka honorowego w hołdzie za jego genialną kreację „Student z Pragi“. Wielki artysta, wzruszony do głębi, przyjął zaszczytne odznaczenie.

Konrad Veidt-honorowym obywatelem miasta Pragi.

Jak nam komunikują z Czechosłowacji, wielki mistrz ekranu niemieckiego Konrad Veidt został odznaczony tytułem honorowego obywatela miasta za swoją genialną kreację „Student z Pragi“, która, wzruszyła do głębi patriotyczne serca czechosłowaków.

Niebezpieczna rana Konrada Veidta.

Przystępując do odegrania sceny pojedynku w ostatnim swoim filmie „Student z Pragi“, który obecnie z niebywającym triumfem obiega ekrany świata, Konrad Veidt, wróg wszelkich trick'ów i fałszów kinowych, postanowił użyć prawdziwej broni.

Podczas pojedynku jednak tak nie-szczęśliwie się poruszył, iż szpada przeciwnika przeszła mu prawe ramię. Istnieje obawa, czy nie został uszkodzony mięsień i czy wielki artysta będzie mógł wlaść prawą ręką.

Wielki artysta postanowił wynagrodzić na jej liście we seice.

Notariusz wreczył jej legat na 10.000 funtów.

Jest to drobny tylko zadatek.

Za drobną jałmużnę miliony funtów szterlingów w podzięce.

Przed kantor bankowy mr. Smith and Comp. przy Victoria-street w Londynie zajeżdżał przed kilku dniami wspinał się automobil, z którego wysiadł wykwinny starzec nazwiskiem Shoppes w towarzystwie potariusza.

— Pragnę zobaczyć się z miss Fthe Dory powiedział stary pan, a gdy zbliżyła się do niego uboga daktylografka ujął ją za rękę i powiedział:

— Czynię cię generalną spadkobierczynią mego majątku i jeśli pozwolisz

gotów jestem nazywać się swą córką i adoptować

Pan Shoppes jest milionerem i słynie ze swych dziwactw.

Przez jakiś czas udawał żebraka i w łachmanach przechadzał się po Londynie. Wtedy zauważył miss Ethel.

Kilka razy wcisnęła mu drobną jałmużnę do ręki, a gdy pewnego dnia udał omdlenie, zawiozła go dorożką do domu.

Ponieważ pan Shoppes nie posiada rodziny, przeto postanowił dobroczynną

JULJAN STARSKI.

DAMA W CZARNYM DOMINIE

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

22

Salka spojrzała nań przeciągle, poczem, nie dając mu żadnej odpowiedzi, podniosła się z krzesła i wybiegła do drugiego pokoju. Wówczas Ema dragon nachyliła się Ekmanowi do ucha i szepnęła:

— Idź — no do niej, bo ona gotowa sobie coś złego zrobić...

Młodzieniec zastanowił się przez chwile.

— Dobrze — odparł, zapalając papierosa.

Zastał Salkę, leżącą na łóżku. Wtuliła twarz w poduszki i płakała. Ciałem jej wstrząsało spazmatyczne lkanie. Zrobiło mu się żal dziewczyny.

Usiadł przy niej na łóżku i począł ją głaskać po kruczonych włosach.

— Czego płaczesz, Salka? Co ci się stało?

Jego tklivy ton rozrzewnił ją jeszcze bardziej. Poczęła głośno szlochać.

— Nic, nic... Ząb mnie boli...

— Histeryczka — pomyślał Karol,

bębniąc palcami po krawędzi łóżka. Sytuacja denierowała go niezwykle. Domyslał się, że dziewczyna jest w nim za kochana i cierpi, nie mogąc pozyskać je go wzajemności.

Zauważył już od pewnego czasu, że Salka darzy go specjalnymi względami, ale nie brał tego tak poważnie. I on ją bardzo lubił i wolał aniżeli korpulentną Kazię, czy flegmatyczną Emę, ale — nie pozatem. Skądże! Samo przypuszczenie, że mógłby bliżej obcować z publiczną dziewczyną, wprawiało go w stan rozdrażnienia. A ona, widać, brała wszystko na serio. Postanowił jej wszystko wytłumaczyć.

— Salka...

Podniosła nań zapłakane oczy. Wyglądała teraz bardzo ładnie ze stygmatem cierpienia na przybladłej twarzy.

— Słucham...

Nie wiedział od czego zacząć. Wstał i przeszedł się kilkakrotnie po pokoju. Zatrzymał się przed łóżkiem.

— Salka, ty się we mnie kochasz?

Oniemiała na chwilę, porażona brutalnym pytaniem. Jakże można o tem w taki sposób mówić? Tak otwarcie, bezceremonjalnie... Ona ledwo miała odwagę o tem myśleć, a on tak — prosto z mostu. Z ust jej wydobyło się ciche westchnienie.

— Nie...

Przyjrzał się jej uważnie. Rozumiał, że kłamała, ale było mu z tem wygodniej.

— A więc bardzo dobrze — odrzekł, stając przy oknie — Byłoby mi bardzo przykro... Lubię cię, owszem... Jesteś miła dziewczyna i nie taka jak inne twoje koleżanki. Ale co do tego... Mam prze cie narzeczoną i nie wolno mi się w takie rzeczy bawić...

Łgał, chcąc się pozbyć za jednym zamachem całej tej nieprzyjemnej historii. Salka uśmiechnęła się poprzez łyzy.

— Ach, tak? — zapytała przeciągle.

Zerwała się z łóżka i skoczyła do łustra. Przemylała oczy i przypudrowała twarz.

— Wróć tam do pokoju, bo chcę się przebrać... Całą sukienkę pogniotłam.

Skierował się ku drzwiom, ale nagle zatrzymał się w miejscu. Spojrzył na dziewczynę podejrzliwym wzrokiem.

— Nie bój się, nic sobie złego nie zrobię — zaśmiała się z przymusem, domyślając się, o co mu chodzi.

Mruknął coś pod nosem i wyszedł.

Salka wyciągnęła zacisniętą pięść w stronę drzwi, za którymi zniknął Karol.

— Poczekaj, psi synu, poczekaj...

Niktby teraz nie poznał w niej pokornej, wiecznie załkniętej prostytutki. Oczy płonęły silnym blaskiem, pierśi szybko falowały.

— Poczekaj, psi synu — powtarzała drżącym z podniecenia głosem.

Powstało w jej duszy nawpół dzikie pożądanie zemsty. Upajała się samą myślą o niej. Przebrała się szybko w błękitną sykietkę i uśmiechnięta wbiegła do saloniku, gdzie zabawa wrzała w pełni. Towarzystwo było kompletnie pijane i wyprawiało niesłychane brewerje.

Korpulentna Kazia rzuciła z siebie szatki i tańczyła na stole jakiś opętany taniec.

Były to raczej jakieś epileptyczne podrygi pijanej do nieprzytomności dziewczyny, która w stanie normalnym nie odważyłaby się na uczynienie nawet jednego pas tanecznego. Reszta towarzystwa była niezwykle zadowolona i zorganizowała ad hoc amatorski jazz-band.

Wicek Hordyński udawał saxofon, Olek Belkin trąbił na zaimprovizowanym z gazety puzonie, a Ema waliła z całej siły w szafę.

Tylko Windham stał milcząc na boku, nie biorąc udziału w zabawie. Do niego zwrócił się Karol. (D.c.n.)

Książęta, żyjący z napiwków.

Przeżycia rosyjskiej hrabiny. — Arystokratka szwaczka. — Książę malarzem papierośnic i pudełek. — Baron sprzedawcą papierosów. — Arystokraci szoferami i kelnerami — Prokurator naczelnym śpiewakiem. — Arystokratka otrzymująca napiwek od swego parobka.

Ciężki jest lot emigracji rosyjskiej, którą rewolucja bolszewicka rozprószyła po całym świecie. Ludzie, zajmujący dawniej bardzo wysokie stanowisko społeczne, noszący arystokratyczne nazwiska, odgrywający wielką rolę, rozporządzający olbrzymimi nieraz majątkami — zostali prosto wyrzuceni niejako z siodła i musieli, choć nieprzywykajeni do walki o egzystencję, chwycić się za bary z losem.

Jeden z dziennikarzy niemieckich opisuje w interesujący sposób warunki życia emigrantów rosyjskich w Berlinie. Píše on, że ci ludzie dźwigają swój los z równowagą ducha, zasługują na szacunek, dostosowują się do swych nowych warunków bytu, a przytem oznaczają się niezwykłym hartem.

— I cóż mi się jeszcze więcej złego zdarzyć może — oświadczyła hrabina. M., jedna z najbogatszych dawniej i najbardziej światowych kobiet z petersburskiego towarzystwa — po tem wszystkim, czego już doświadczyłam? Posłuchaj pan: Podczas wojny pełniłam funkcje siostry miłosierdzia w lazarecie, w mieście prowincjonalnem. Gdy rewolucja wybuchła, zostałam natychmiast aresztowana i miałam być rozstrzelana, ponieważ jako hrabina, wydałam się w dostatecznej mierze podejrzana.

Na godzinę przed egzekucją zlitował się nademną pełniący wartę żołnierz i ułatwił mi ucieczkę z więzienia. Ponieważ nie miałam przy sobie pieniędzy, więc musiałam tulać się z miejsca do miejsca i żebrać, aby nie zginąć z głodu. Wreszcie udało mi się po usilnych prośbach i żebraniu uzyskać miejsce w wagonie towarowym, przeznaczonym do transportu oddziału wojska i w ten sposób szczęśliwie przybyłam do Petersburga. Mieszkanie moje nie było jeszcze splądrowane, mogłam przeto ulokować w miejscu bezpiecznym trochę ukrytych tam klejnotów. W parę dni później mieszkanie moje zarekwirowano. Zostałam wyrzucona na ulicę i znalazłam przytułek w jednej z piwnic. Tam nauczyłam się stenografii i pod fałszywym naturalnie nazwiskiem otrzymałam posadę u władz sowieckich.

Był to — mówiła dalej rosyjska dama — okres najgorszego głodu. Żywiłam się „pieczywem“ ze słomy. W końcu nie mogłam znieść już takiego życia. Sprzedałam swoje klejnoty i postanowiłam uciec zagranicę. Podczas straszliwego mrozu jechałam zagrzebana w słomie sankami po przez zatokę Fińską. Uciekałam. Rosyjskie posterunki zauważyły nas i dały ognia. Wówczas woźnica, chłop fiński, oświadczył mi, że zawróci, jeżeli mu coś istotnie pięknego nie podaruję. Dałam mu kosztowny pierścień, ostatni jaki posiadałam. Odwieziona zostałam za to do granicy Finlandji, a stamtąd udało mi się przy pomocy przyjaciół dostać do Berlina.

Tu — jak brzmi koniec zapowiedzi — szyję bieliznę i naprawiam lepsze stroje. Wiele roboty nie mam, ale, jak pan widzi, żyję i nie potrzebuję drzeć już z obawy przed aresztowaniem. A to jest dla mnie rzeczą główną. Przed wojną prowadziłam pewnej zimy w Berlinie w elki dom. Ostatnio spotkałam przypadkowo na ulicy swoją dawną służącą. Jest ona teraz moją najlepszą przyjaciółką i jedynym człowiekiem, który mi dopomaga. Pożycza mi ona pieniądze, jeśli z moimi funduszami jest kłopot i od czasu do czasu przynosi mi jakąś pozostałość ze stołu swych państwa. Jestem ogromną miłośniczką teatru. W Petersburgu każdego wieczoru zasiadałam w swej łożnicy operowej, a obecnie cieszę się jak dziecko, gdy jedna z moich przyjaciółek, mająca posadę w dyrekcji teatru, postara się dla mnie niekiedy o bezpłatny bilet na galerję. U siebie w domu rozporządzałam dwoma samochodami i mia-

łam najlepsze konie. Obecnie nie stać mnie niekiedy nawet na bilet tramwajowy, więc chodzę pieszo z Friedenau do Deutsche Theater, ale to nic!

Inny emigrant, książę D., dawniej jeden z najbogatszych posiadaczy ziemskich, opowiada:

— Wiem, że mnie tu nie zastrzelą i to mi wystarczy. Musiałem na łeb naszyję uciekać z Petersburga. Portjer mego domu denuncjował mnie przed czerewczyką. Ostrzegł mnie w porę i tynny, wierny mi jeszcze służący. Wtłoczył mi na głowę jego czapkę i udałem się wprost na dworzec kolejowy, nie mając jednego grosza przy duszy. Udało mi się dojechać do następnej stacji, skąd pieszo przedostałem się do granicy Estonji.

W Berlinie książę D. zajmuje się malowaniem papierośnic i pudełek. Żona jego, z którą ożenił się na wygnaniu, przygotowuje rosyjską marmoladę i sprzedaje ją. Mieszka on z żoną i z dwojgiem dzieci oraz ze swymi starymi rodzicami razem w jednym pokoju. Zamek jego, znajdujący się w Rosji, był uważany za dzieło sztuki. Tak oto zmieniają się ludzkie losy.

Przyjaciel księcia D. baron P. bierze w komis papierosy i sprzedaje je, cho-

ząc od domu do domu. Wielu rosyjskich arystokratów zostało kelnerami. Inni poświęcili się zawodowi szoferskiemu. Hrabia K. jeden z najbardziej znanych członków petersburskiego towarzystwa dworskiego, został w Berlinie szoferem dorożki samochodowej. Na tegorocznym berlińskim balu prasy zjawiał się on we fraku, tańczył całą noc, a o godzinie 5 rano wdział swoje szoferskie ubranie, które dał do przechowania w garderobie, poczem odwoził gości balowych do domu i cieszył się, że bal dał mu dobrą okazję do zarobku.

Prokurator naczelný sądu petersburskiego na wygnaniu dopiero odkrył u siebie piękny głos. Występuje on teraz w jednej z kawiarni rosyjskich jako śpiewak. Wiele Rosjanek z najlepszych sfer towarzyskich utrzymuje się w Berlinie również zajmując najpodrzedniejsze posady. Wdowa po najbogatszym w Rosji fabrykancie koniaku pani Szustow, która dawniej rozporządzała dochodem rocznym wynoszącym 15 milionów rubli, została teraz masażystką i zarabia miesięcznie 150—200 marek. Czuje się przytem bardzo szczęśliwą.

Inna, dawniej również bardzo bogata żona przemysłowca, radowała się niezmiernie, otrzymawszy posadę kelnerki i

to w sowieckim przedstawicielstwie w Berlinie.

— Oczywiście — powiada ona — jest mi nieprzyjemnie obsługiwać przy stole naszych śmiertelnych wrogów, którzy zabrali nam wszystko, ale nie mogłam znaleźć innej pracy. Miałam tragiczny wypadek, gdy pewnego razu musiałam obsługiwać swego parobka stajennego. Przed wojną Wańka był moim stajennym, potem wzięty został do wojska i nic o nim więcej nie słyszałam. Pewnego dnia, obsługując przy stole dobrze ubranego jegomościa, rozpoznałam w nim swego Wańkę. I on mnie poznał i powiedział mi, że rewolucja bolszewicka uczyniła zeń wielkiego człowieka i że teraz z ramienia rządu sowieckiego robi w Berlinie zakupy. Dał mi on suty napiwek, który musiałam przyjąć.

Dawniejszy milioner, kupiec petersburski S., który posiadał w stolicy wielki skład delikatesów z licznymi filjami, pracuje obecnie mimo swych lat 60, dźwigając codziennie ciężkie skrzynie na kolej.

Nie jest to tajemnicą, że w więzieniach berlińskich siedzi sporo rosyjskich arystokratów, których nędza zmusiła do wkrócenia na drogę występku. Są to przemysłowcy kokainy i oszuści wszelkiego rodzaju. Lepiej powodzi się tym którzy występują jako tancerze, muzycy, śpiewacy lub aktorzy w rosyjskich kabaletach, albo też mają posady w przedsiębiorstwach filmowych. Zamożniejsi emigranci rosyjscy należą do rzadkich wyjątków.

Kobieta czy mężczyzna?



Proces maskulinizacji kobiet posuwa się szybkim krokiem. Oto jest powyżej obraz ciekawym i nowoczesnym kobiety z najlepszego towarzystwa berlińskiego. Nasz dziadkowie na widok taki z pewnością nie byłby zachwyceni, ani oczarowani.

Klawiaturę na 10 tys. znaczków
liczyć ma chińska maszyna do pisania.

Pisma donoszą, że pewien pracownik wschodniej kolei chińskiej wynalazł maszynę do pisania w języku chińskim. Jak wiadomo, alfabet chiński składa się nie z liter, lecz z kilkunastu tysięcy ideogramów (znaczków, z których każdy wyobraża pewne pojęcie lub rzecz). Pomysłowy wynalazca chiński podobno „ograniczył“ liczbę tych znaczków do... 10 tysięcy. Ale i przy takiej liczbie klawiatura tej maszyny pewnie ma kilkanaście metrów długości.

Proszę sobie tedy wyobrazić chińczyka, „piszącego“ na tej maszynie. Biedak pędzić musi wzdłuż klawiatury tak, jakgdyby chciał pobić światowy rekord szybkości. Ile to uwagi potrzeba, aby trafić na właściwy znaczek przy tak dużym wyborze i przy znacznej szybkości, która przecież jest pierwszym warunkiem dobrego pisania na maszynie.

Pomyśleć tylko, do jakich tragedji taka maszyna może doprowadzić wyszukanie grzesznych chińczyków. Co to za robota będzie napisać bez błędów pierwsze choćby zdanie listu takiej mniej więcej treści: „W niegodnej mej odpowiedzi na pańskie, przeświadczone, ośmielam się sćiągnąć uwagę szanownego oka waszej wielmożności na nikłe moje wypracowanie, które brzmi, jak następuje...“

Podobno Anglicy, dla odwrócenia uwagi chińczyków od akcji wojsk narodowych przeciwko cudzoziemcom, mają zamiar rozpowszechnić jaknajbardziej ten nowy wynalazek w nadziei, że pisanie na tej maszynie tak pochłonie ludność Chin, iż zapomni ona o krzywdach, wyrządzanych jej przez europejczyków.



Przed Olimpiadą w Amsterdamie.

Prace komitetu holenderskiego — Stadion amsterdamski jest najkosztowniejczy z dotychczasowych. Koszty budowy przekraczają milion guldenów. — Całe Igrzyska skoncentrowane będą na jednym placu o powierzchni 120.000 metrów kwadratowych.

Holenderski Komitet Olimpijski w przygotowaniach inwestycyjnych do Igrzysk IX Olimpiady, zbliża się już do fazy końcowej. Udało mu się zebrać na swe cele dość okazałą sumę 2 milionów 300.000 guldenów, odpowiadającą około 8.000.000 zł.

Miasto Amsterdam dało na ten cel pół miliona, resztę zaś pokryła subskrypcja narodowa.

Suma, którą dysponuje dziś Komitet, oczywiście nie pokryje wszystkich jego wydatków i dopełnią ją wpływy, uzyskane z biletów wstępu, z koncesji na rozmaite przedsiębiorstwa na fotografowanie, zdjęcia kinowe itd.

Stadion amsterdamski, z którego projektami zapoznali się w r. 1925 w Pradze, uczestnicy międzynarodowego kongresu olimpijskiego jest najkosztowniejczy ze wszystkich w których dotąd odbywały się Igrzyska.

Koszty jego budowy przekraczają milion guldenów. Obejmuje on miejsca na 40 tys. widzów. Budowa hali dla szermierki, ciężkiej atletyki i boksu, mającej pomieścić 5.500 widzów, prelinowana jest na 100.000 gul.

Samo utrzymanie torów, boisk i ogro-

dów, obejmuje w budżecie poważną pozycję 300.000 guldenów. Holendrzy nie mają oczywiście zamiaru powtórzenia absurdalnego pomysłu francuskiego, według którego poszczególne konkurencje Igrzysk, odbywające się w tym samym czasie rozgrywały się w odległości kilku dziesięciu kilometrów od siebie. W r. 1928 całe Igrzyska będą skoncentrowane na jednym placu, o powierzchni 120 tys. metrów kwadratowych, otoczonym od wschodu, południa i zachodu przez morze, na którym w odległości paru kroków od siebie, widz mieć będzie i główny stadion i pływalnię, i korty tenisowe i hale dla szermierki i boksu i nawet tory dla regat żeglarskich i wioślarskich.

W tych warunkach nawet przy przesadnym skróceniu czasu trwania Igrzysk jakiego projektuje Holenderski Komitet Olimpijski, widzowie i przedstawiciele prasy będą mogli objąć z łatwością ich całokształt.

Komitet holenderski od dwu lat wydaje pismo „de Olympiade”, zawierające jako dodatek biuletyn Stałego Bura Międzynarodowych Federacji Sportowych w czterech językach.



Z wyścigów klusaków na hippodromie londyńskim.

Mistrzostwa piłkarskie Europy

odbędą się w 6 grupach.

Polska zaliczona do piątej grupy.

Na ostatnim zebraniu F.I.F.Y., które odbyło się w Zurychu rozpatrywano projekt zorganizowania mistrzostw piłkarskich Europy. Według tego projektu mistrzostwa odbędą się w sześciu grupach a następnie finaliści spotkają się w ostatecznych rozgrywkach.

Do tych grup należą: I grupa: Austria, Czechosłowacja, Węgry, Niemcy

i Szwajcaria; II grupa Holandia, Francja, Luxemburg i Belgia; III grupa: Szwecja, Norwegia, Danja i Finlandia; IV grupa: Włochy, Hiszpania i Portugalia; V grupa: Polska, Litwa, Łotwa i Estonia; VI grupa: Rumunia, Jugosławia, Bułgaria, Turcja i Grecja.

Najbliższy kongres F.I.F.A. odbędzie się w sierpniu w Helsingforsie.

Epilog zawodostwa we Lwowie.

Rehabilitacja d-ra Dregiewicza i d-ra Mirzynieckiego.

Lwów, 10 lutego.

Zarząd PZPN-u obradował nad odwołaniami wniesionymi przez zdyskwalifikowanych swego czasu łącznie z aferą o zawodostwo działaczy lwowskich: dr. Dregiewicza, Kaweckiego, dr. Mirzynieckiego, dr. Schachta tudzież uznanych za zawodowców graczy Słoneckiego i Goerlitza.

W wyniku długotrwałych obrad uchylił zarząd PZPN-u dyskwalifikacje dr. Dregiewicza i dr. Mirzynieckiego, utrzymując natomiast poprzedni wyrok odnośnie do pp.: Kaweckiego, Schargla, Słoneckiego i Goerlitza.

Turyści — Ł.K.S.

Drużynowy mecz ping-pongowy.

Lódź, 10 lutego.

W najbliższy piątek dnia 11 b. m. w lokalu Ł.K.S. odbędzie się mecz drużynowy między Turystami i Ł.K.S. w ping-pong.

Ze względu na dobrą formę obu drużyn, które zwyciężyły zespół „Hakoa-hu”, w składzie którego znajduje się szereg dobrych graczy, mecz ten zapowiada się ciekawie. Nadmienić należy, że będzie to pierwsze spotkanie obu zespołów w grze ping-pongowej.

Zawody odbędą się o godz. 7 wiecz.

Robotniczy Związek Piłki Nożnej w Polsce

Lódź, 10 lutego.

Niezależnie od walki między ligowcami, a resztą wierną obecnemu kierownictwu PZPN-u klubów prowadzona jest w klubach robotniczych akcja mająca na celu utworzenie niezależnego Robotniczego związku piłkarskiego w Polsce.

Należy zaznaczyć, że do A-klasowych klubów robotniczych w Polsce za liczony jest jedynie łódzki Widzew, pozostałe wchodzi w poczet klasy B i C.

Czy siedziba P.Z.P.N. pozostanie w Krakowie.

Lódź, 10 lutego.

Zarząd warszawskiego okręgowego związku piłki nożnej wysłał do wszystkich okręgowych związków pismo z zapytaniem, czy przeniesienie siedziby zarządu najwyższej magistratury piłkarskiej PZPN-u do Warszawy nie uważa za wskazane, komunikując równocześnie iż ze strony WOZPN-u poczynione zostały odpowiednie ku temu przygotowania, przyczem współpraca odpowiednich ludzi jest zapewniona.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych
RYSUNKI, projekty reklamowe
i wydawnicze
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Zmiana systemu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski

Jak będzie przeprowadzone mistrzostwo Polski.

Lódź, 10 lutego.

Jak to już pokrótce donosiliśmy, zarząd PZPN-u uchwalił na onegdajszym posiedzeniu większością jednego głosu projekt zmiany rozgrywek o mistrzostwo Polski którego

ostateczne zatwierdzenie

zależne jest od uchwał dorocznego walnego zgromadzenia PZPN-u.

W myśl powyższego projektu rozgrywki okręgowe odbywają się systemem dotychczasowym, do rozgrywek międzyokręgowych wchodzi ostatni mistrz Polski, tudzież wicemistrzowie okręgowi: górnośląskiego, krakowskiego, łwowskiego, łódzkiego, poznańskiego i warszawskiego, łącznie piętnaście klubów.

Rozgrywki w pierwszej i drugiej kolejce odbywają się systemem pucharowym (przegrywający odpada), poczem pozostałe drużyny rozgrywają między sobą po dwa spotkania.

Losowanie do pierwszej kolejki przeprowadza wydział gier i dyscypliny PZPN-u, przyczem w pierwszej urnie znajdują się nazwiska siedmiu mistrzów okręgowych, w drugiej zaś ósmy mistrz okręgowy tudzież sześć wicemistrzów.

W pierwszej kolejce nie może tworzyć pary mistrz i wicemistrz jednego okręgu.

Mistrz Polski bierze udział począwszy od drugiej kolejki.

Rozgrywki w dwóch pierwszych kolejkach odbywają się na wspólne ryzyko

Projekt ten w kołach ligowych uważany jest za daleko gorszy od dotychczasowego i nie ma widoków na zaakceptowanie go przez kluby ligowe.

Na wypadek jeśli Cracovia w ostatniej chwili nie zgłosi akcesu do ligi, zarezerwowane dla niej miejsce zajmie

Jutrzenka albo Makkabi, zależnie od uchwały pozostałych trzynastu klubów.

Co uchwalił zarząd P.Z.P.N. w sprawie „ligi piłkarskiej“.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Krakowie plenarne zebranie zarządu polskiego związku piłki nożnej. Lwią część obrad pochłonęło rozpatrywanie sprawy ligi.

Projekt p. Obrubańskiego, według którego P.Z.P.N. wyłoniłby specjalną „klasę”, składającą się z pewnej ilości klubów uzyskał 4 głosy „za” i 4 głosy „przeciw” oraz trzy „wstrzymujące się”. Prezes Centnarowski, który w myśl regulaminu obrad w wypadkach takich ma głos rozstrzygający — wniosek ten o-

Następnie rozpatrywano wniosek postawiony przez samego prezesa Centnarowskiego.

Według tego projektu, do rozgrywek prócz 9 mistrzów okręgowych weszłyby wice-mistrzowie Łodzi, Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania i Górnośląska. W razie gdyby mistrz Polski z roku ubiegłego nie znalazł się w grupie tych 15 klubów, wchodził on do nich automatycznie jako klub szesnasty. Wniosek w głosowaniu taki dał wynik, jak i poprzedni z tą jedynie różnicą, że dr. Centnarowski głosował za nim.

CASINO

DZIŚ PREMJERA

DZIŚ PREMJERA

roztąconego filmu, tryskającego promiennym humorem i szaloną radością — kunsztownie skomplikowana komedia pomysłów, groteska z naszych czasów

CNOTLIWA ZUZANNA

PODLUG GŁOŚNEJ OPERETKI J. GILBERTA.

TAJEMNICA PIĘKNEJ GRZESZNICY!

W WIRZE MUZYKI, JAZZ-BANDU I TANCA!

PORYWAJĄCA AKCJA, PRZEBOGATA TREŚĆ!

Główną rolę w tym iście charlestonowym obrazie gra ponęta a mistrzyni block-bottomu

LILLIAN HARVEY

Partnerem jej jest znany zwłaszcza w Łodzi jeszcze z poprzednich kreacji

WILLY FRITSCH.

ORKIESTRA POD DYREKCJĄ L. KANTORA WRAZ Z CHÓREM:

"ZIELONA PAPUGA"

WYKONA ARJE Z POPULARNEJ OPERETKI „CNOTLIWA ZUZANNA“.

Początek w dni powszednie o godz. 4.30

Początek w dni powszednie o godz. 4.30

Zastępstwa i zlecenia
na Lwów

przyjmuje

Maksymilian Rubinstein
Lwów, Św. Anny № 3.

Na żądanie poważne referencje

LECZNICA

Lecznica specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22 89

przy przystanku tramw. pabjanickich),
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-
zku, krwi, płocin etc.) operacje
opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na miesiąc. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.W niedziele i święta do godz. 2 po poł.
Poradnia Podatkowa

—————

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotynowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanie — bo w prywatnym mieszk.

Student z Pragi

znane arcydzieło genialnego powieściopisarza niemieckiego

H. H. Ewersa

nabrało na ekranie nowych rumieńców życia, dzięki
genialnej interpretacji

Konrada Veidta

Niesamowita opowieść o studencie Baldwinie, który
za 600,000 złotych guldenów zaprzedał czarnoksiężnikowi
swoje odbicie w zwierciadle.

—————

Ceny sprzedaży detalicznej
za tuzin: Nr 1:03 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono naj-
starszą, przodującą marką
światową, udowodniono naj-
bezpieczniejszą.OLLA ma udowodniono naj-
większe rozpowszechnienie
Pełna gwarancja za każdą
sztukęFabryka Fartuchów i Bielizny
F. SCHILLER

Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31 05

POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych
fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli.
Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przed-
siębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty
pierwszorzędnych jakości.

2 pokoje

nadające się na lokal handlowy
w centrum na Piotrkowskiej od-
dam zaraz. Oferty sub. „A. 100“
w adm. „Republiki“

o wynajęcia

2 frontowe pokoje
umeblowane

z oddzielnym wejściem.

Odpowiedzi na biuro lub
dla adwokata Piotrkowska
Nr. 17, II p. front, m. 3

Na raty!

M. terały bawełnia-
ne, wełniane, towa-
ry na ubrania me-
skie oraz duży wy-
bór pończoch po-
tanych cenach
LEW
Żelazskiego (Pań-
ska) 27 front par-
ter, wejście przez
bramę.

Łóżka

metalowe, mater-
ce druciane i
wycielane, wóz-
ki dziecięce, u-
mywalki najdo-
godniej naj-
taniej
w składzie fabr.
„Dobropol“
Piotrkowska 73
w podwórzu.

Dr. STUPEL

Szkołna № 12
choroby włosów,
skórne, weneryczne
moczopłciowe,
leczenie promien-
Roentgena i lampą
kwarcową, przyjmu-
je od godz. 12-3
i od 6-9 wiecz.Dr.
PrybulskaZawadzka № 1
Telefon Nr 25-38
Choroby skórne
włosów wenerycz-
ne moczopłciowe
leczenie światłem
lampa kwarcowa
promieniarz
Roentgena
przyjmuje od 9-2
i od 5-8
Dla pań od 4-6
Oddzielną pocze-
kalnia.Dr.
Z. RakowskiTelefon 27-81.
specjalista chorób oszo-
nosa gardła płuc
Konstantyowska 9.
Przyjmuje od 12
do 2 i od 5-7.Lekarz - dentysta
F. Korowiczprzyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotr-
kowskiej 294.
codziennie od godz.
2-7 wiecz.

Pokój

przy rodzinie ume-
blowany, o dwóch
oknach, z telefo-
nem do wynajęcia
Wiadomość namiej-
scu: Narutowicza
Nr. 35 m. 4. 29

Prenumerat:

W Łodzi zł. 400 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł
miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 40 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE:
40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Za gr o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49,
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.